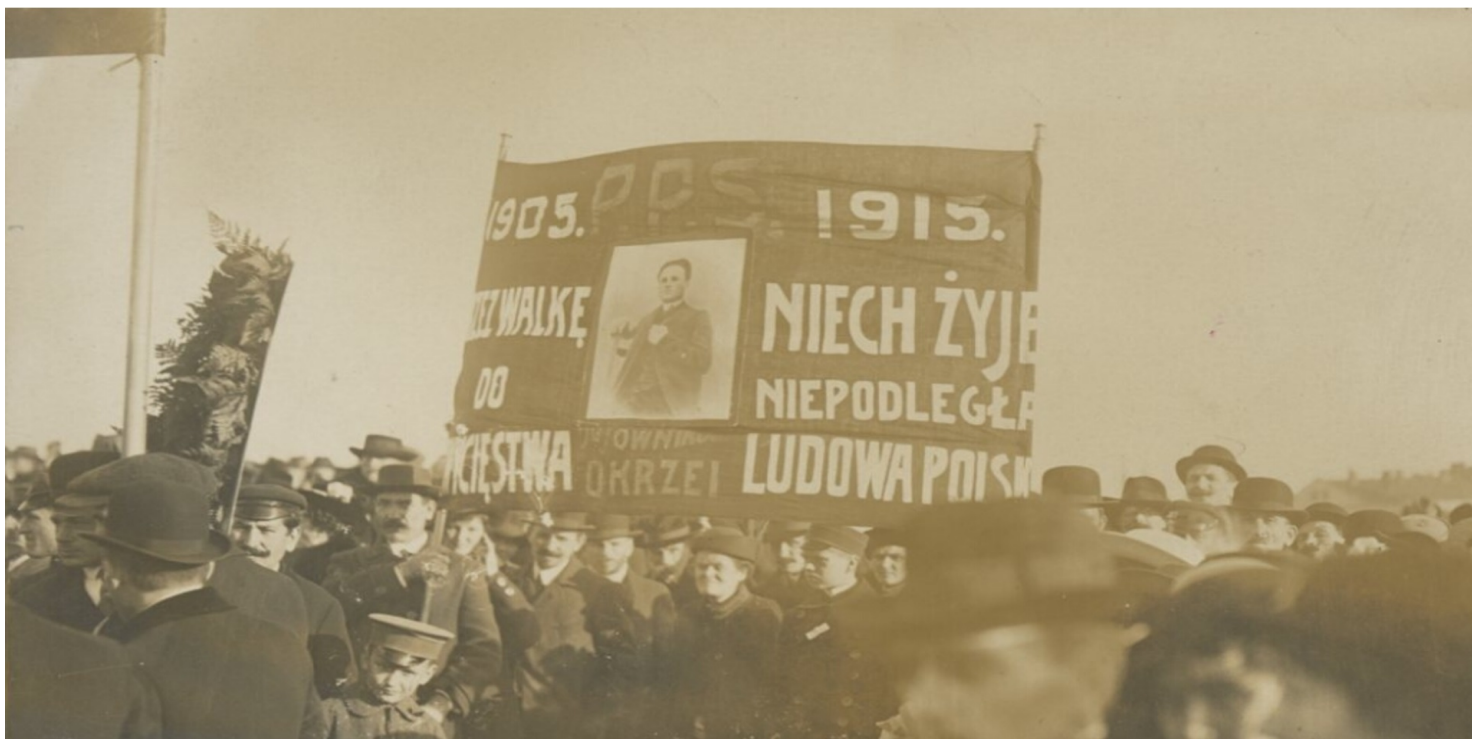


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/53353,Bracia-Okrzejowie-zapomniani-bohaterowie-Niepodleglosci.html>



Pocztówka z fotografią dokumentalną, w której w tłumie ludzi trzymany jest transparent PPS ze zdjęciem Stefana Okrzei. Fot. Biblioteka Narodowa

ARTYKUŁ

Bracia Okrzejowie - zapomniani bohaterowie Niepodległości

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: MACIEJ KORCUĆ 15.02.2020

„Stefan Okrzeja pierwszy spośród nowych żołnierzy niepodległości zawisł na szubienicy” – napisał w swojej pracy o dziejach porozbiorowych gen. Marian Kukiel. Pamięć o patriotycznym charakterze jego czynu była czymś oczywistym

przed wojną. Nowym pokoleniom komuniści zaserwowali inną interpretację.

Wiele lat po śmierci Okrzei stalinowska propaganda z młodego bojowca Polskiej Partii Socjalistycznej i ofiary carskich represji postanowiła zrobić własnego bohatera, jeden z symboli rewolucji interpretowanej na modłę komunistyczną. Władzom PRL nie była obca goebbelsowska zasada, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. Sam Józef Stalin pouczał zresztą swoich podwładnych, wskazując na miliony żołnierzy sowieckich:

„Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie, że 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to”.

Kłamstwo na wierzchu

Komuniści postanowili więc cynicznie zawłaszczyć i wykorzystać postać Okrzei dla własnych celów propagandowych. Nadawali jego imię ulicom i placom, szkołom i instytucjom. Odślaniali tablice pamiątkowe i pomniki. Skuteczność? Niestety duża: ludzie zaczęli wierzyć, że ten młody bojowiec to jeden z bohaterów komunistycznego panteonu „świętych”. Co gorsza, nawet dzisiaj, po przeszło 25 latach od upadku komunizmu, przeciętnemu Polakowi jeżeli już kojarzy się nazwisko Okrzei, to najczęściej z PRL-em.

Okrzeja uczestniczył w kolejnych demonstracjach i protestach – w Warszawie i w innych miastach. Walczył z oddziałami rosyjskimi. Kilkakrotnie został pobity i ranny. Starsi działacze partii, dostrzegając jego zdolności, chcieli go chronić przed narażaniem życia. Odmówił.

To bolesna konstatacja. Tym bardziej że rodzina Okrzejów poniosła wielkie ofiary w walce o niepodległość i w obronie wolności. Spośród pięciu braci aż czterech zginęło z rąk rosyjskich, bolszewickich i niemieckich. Co

ciekawe, dwóch z nich nosiło imię Stefan. Nieprzypadkowo.

Kwestia polska

W początkach XX w. mijало już 40 lat od upadku ostatniego wielkiego powstania narodowego. Wielu sądziło, że na kontynencie imperialnych potęg nie będzie żadnych szans na wywalczenie miejsca dla niepodległej Polski. Doskonale rozumiał to Józef Piłsudski, który jako jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej zastanawiał się, w jaki sposób wydobyć problem odbudowy Polski na światło dzienne; jak nie pozwolić, aby Europa zapomniała o prawie Polaków do wolności i swobód narodowych.

„Chodzi przede wszystkim o wysunięcie na porządek dzienny kwestii polskiej – mówił wówczas jeden z jego najbliższych współpracowników, Witold Jodko-Narkiewicz. – Nie ma czynnika, który by zmusił rząd [rosyjski] do liczenia się z kwestią polską [...]. Trzeba stworzyć istotny ferment rewolucyjny i tak go zabarwić, żeby to wszystko wysunęło kwestię polską”.

Dlatego Piłsudski chciał aktywnymi działaniami przewyciężyć „dzisiejszą martwość”. Zaczęto przygotowywać demonstracje przeciwko caratowi. Ale to nie miały być pokorne protesty uciśnionych. Gromadzono broń. Tworzono grupy uzbrojonych aktywistów, gotowych do różnych form walki. Poza miastem organizowano potajemnie ćwiczenia strzelania i taktyki.

Był zbyt blisko niezwykle silnej eksplozji. Detonacja raziła więc nie tylko kilku policjantów i przypadkowych przechodniów, lecz i jego samego. Z ranami głowy i nóg próbował uciec. Jednak, ogłuszony, oszołomiony i zdezorientowany, wpadł wprost w ręce nadbiegających carskich funkcjonariuszy. Bronił się. Z rewolweru jeszcze zastrzelił jednego z nich. Reszta rzuciła się na niego i obezwładniła.

Jesienią 1904 r. stworzono pierwsze grupy bojowców. Na czele jednego z pierwszych takich oddziałów stanął młody Stefan Aleksander Okrzeja. Miał wtedy 18 lat. Wiedział jednak, co znaczy trud ciężkiej pracy. Wcześniej

zaczął zarabiać na życie pracą fizyczną i wcześniej buntował się przeciwko nadużyciom władzy – również w miejscu pracy. Teraz pełen zapału i poświęcenia włączył się w działalność PPS. W listopadzie 1904 r. uczestniczył w wielkiej warszawskiej demonstracji na pl. Grzybowskiem. Zaskoczony carski siły wysłane do tłumienia buntowników zostały powitane strzałami z broni palnej. Doszło do krwawych walk z policją i żandarmerią. Było to pierwsze zbrojne starcie Polaków z Rosjanami od końca walk powstańczych w 1864 r.

Później Okrzeja uczestniczył w kolejnych demonstracjach i protestach – w Warszawie i w innych miastach. Walczył z oddziałami rosyjskimi. Kilkakrotnie został pobity i ranny. Starsi działacze partii, dostrzegając jego zdolności, chcieli go chronić przed narażaniem życia. Odmówił. Chciał być na pierwszej linii: garnął się do czynnej walki przeciwko rosyjskiemu reżimowi.

Oberpolicmajster Nolken

Kiedy wybuchła rewolucja 1905 r., pojawiły się nowe perspektywy walki na dużą skalę. PPS wezwała do strajku powszechnego. Młodzież szkolna walczyła o prawa do używania języka polskiego w życiu publicznym. Wydział Spiskowo-Bojowy PPS od wiosny przygotowywał pierwsze zasadzki i zamachy na wysokich funkcjonariuszy rosyjskich władz. Okrzeja uczestniczył w próbach zamachu na warszawskiego generał-gubernatora Michała Czertkowa. Przygotowywał też atak na gen. Nikołaja Nowosilcowa, ale to z zamachem na warszawskiego oberpolicmajstra – barona Karla Nolkena – zostało już na zawsze związane nazwisko Okrzei.

Był marzec 1905 r. Nolken wiedział, że w Warszawie jest niebezpiecznie. Były organizowane zamachy i zasadzki. Stąd – na tyle, na ile to było możliwe – unikał miejsc publicznych. Bojowcy PPS zauważyli jednak, że osobiście przyjeżdża na miejsca dokonanych zamachów. Chcieli ten fakt wykorzystać, aby podstępem ściągnąć go w miejsce zaplanowanego zamachu. Wymyślili więc dwuetapowy plan działań.

26 marca 1905 r. Stefan Okrzeja podszedł do budynku XII Komisariatu Policji na Pradze. Wbiegł do środka i wrzucił ładunek wybuchowy wprost do kancelarii. Cała akcja była ukierunkowana na zwabienie w to miejsce Nolkena. Inna grupa zamachowców czekała tylko na niego. Nie wszystko odbyło się zgodnie z planem. Trochę zabrakło doświadczenia.

Okrzeja był zbyt blisko niezwykle silnej eksplozji. Detonacja raziła więc nie tylko kilku policjantów i przypadkowych przechodniów, lecz i jego samego. Z ranami głowy i nóg próbował uciec. Jednak, ogłuszony, oszołomiony i zdezorientowany, wpadł wprost w ręce nadbiegających carskich funkcjonariuszy. Bronił się. Z rewolweru jeszcze zastrzelił jednego z nich. Reszta rzuciła się na niego i obezwładniła.

Nolken rzeczywiście przybył na miejsce – jak sądził – już dokonanego zamachu. Wtedy do akcji weszła druga grupa bojowców. Rzucili kolejną bombę – wprost w powóz Nolkena. I ten sukces okazał się niepełny: Nolken został ranny, lecz przeżył.



Pocztówka z fotografią dokumentalną, w której w tłumie ludzi trzymany jest transparent PPS ze zdjęciem Stefana Okrzei. Fot. Biblioteka Narodowa

Stefan Aleksander Okrzeja (1886-1905) na przedwojennej pocztówce. Fot. Biblioteka Narodowa

Stefan Stanisław Okrzeja (1907-1939). Fot. ze zbiorów Zbigniewa Charytoniuka

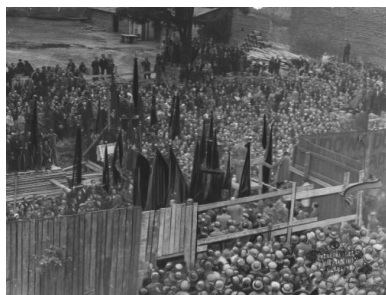
Śmierci się nie boję

Schwyty Okrzeja został osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próba jego odbicia została udaremniona: policja weszła w posiadanie informacji o przygotowaniach do tej akcji. Postawiony przed rosyjskim sądem wojskowym, bojowiec z godnością podkreślał, że jego walka ma wymiar polityczny. „Kary żadnej się nie lękam. Ani katorga, ani śmierć mnie nie przeraża” – rzucił wprost w twarze sędziów. Skazali go na śmierć przez powieszenie. Mimo namów odmówił podpisania prośby do cara o łaskę. 21 lipca 1905 r. został stracony na stokach Cytadeli.

Porucznik Okrzeja stał się godnym naśladowcą bohaterskiego brata. Kiedy wybuchła wojna, on również był gotów do walki. Służył jako zastępca dowódcy 112. Eskadry Myśliwskiej, wchodzącej w skład lotniczej Brygady Pościgowej.... Zginął śmiercią lotnika pod wsią Kręgi, wpisując się w chlubne tradycje polskiego lotnictwa.

W proteście warszawscy robotnicy zorganizowali strajki i demonstracje. O Okrzei pisali w dziesiątkach tysięcy ulotek i innych druków. Pamięć o nim była podtrzymywana przez następne dekady – również w niepodległej Polsce. W 1930 r., w 25. rocznicę śmierci Stefana Aleksandra Okrzei, prezydent RP Ignacy Mościcki za zasługi dla niepodległości Polski odznaczył go pośmiertnie Orderem Odrodzenia Polski.

Rodzice – dróżnik kolejowy Walenty Okrzeja i jego żona Helena – musieli się pogodzić ze stratą syna, ale byli pełni dumy z jego postawy i poświęcenia. Na znak pamięci dwa lata później, w 1907 r., kiedy urodziło się ich kolejne dziecko, nadali mu pierwsze imię po bracie – Stefan. Na drugie – Stanisław. To już było pokolenie dojrzewające w wolnej Polsce.



Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Domu Ludowego im. Stefana Okrzei przy ulicy Ogrodowej w Warszawie w ramach obchodu 25. rocznicy stracenia Stefana Okrzei, 22 lipca 1930 r. Fot. NAC



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci działacza niepodległościowego i socjalistycznego Stefana Okrzei na budynku Robotniczego Domu Ludowego w Warszawie, maj 1933 r. Fot. NAC



Koło teatralne "Wierni Hasłom Marszałka Józefa Piłsudskiego" w Buenos Aires. Widok na salę podczas spektaklu "Śmierć Okrzei", maj 1934 r. Fot. NAC

Bohaterowie - bracia bohatera

Stefan Stanisław był jeszcze chłopcem, kiedy na wojnie z bolszewikami w 1919 r. poległ jego kolejny brat – Władysław Okrzeja. Wzrastał już w wolnym kraju. W 1926 r. skończył cywilną szkołę pilotów w Ławicy pod Poznaniem. Powołany do wojska, służył w 2. pułku lotniczym w Krakowie. Potem pozostał w służbie czynnej jako zawodowy podoficer. Przez kilka lat był instruktorem w sławnej „Szkołe Orłąt” w Dęblinie. Skończył podchorążówkę i – już jako oficer – trafił do jednostek we Lwowie, a potem w Warszawie.

Porucznik Okrzeja stał się godnym naśladowcą bohaterskiego brata. Kiedy wybuchła wojna, on również był gotów do walki. Służył jako zastępca dowódcy 112. Eskadry Myśliwskiej, wchodzącej w skład lotniczej Brygady Pościgowej. Jest pewne, że w walkach pod polskim niebem zestrzelił co najmniej jeden niemiecki bombowiec Dornier. Uczestniczył także w innych akcjach Brygady Pościgowej. 5 września 1939 r. w składzie grupy samolotów PZL P.11c leciał na północ. W okolicach Wyszkowa Polacy natknęli się na podążające w kierunku stolicy kolejne zagony bombowców. Zaatakowali. W czasie walki Okrzeja został ranny – postrzelony najprawdopodobniej z broni pokładowej jednego z bombowców. Samolot stracił skrzydło. Okrzeja nie miał szans. Zginął śmiercią lotnika pod wsią Kręgi, wpisując się w chlubne tradycje polskiego lotnictwa.

Bracia Okrzejowie zapisali jedną z piękniejszych kart polskiej drogi do wolności. Generał Kukiel miał rację. To byli prawdziwi żołnierze niepodległości. I warto o nich pamiętać jako o godnych patronach w niepodległej Ojczyźnie.

Tekst pochodzi z nr 1-2/2017 Biuletynu IPN

COFNIJ SIĘ